

RAPORT SYTUACYJNY

za miesiąc luty 1944r.

I. STOSUNKI WEWNĘTRZNE ORAZ POLITYKA ZAGRANICZNA BRAZYLII.

Słynne już w Brazylii oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych Brazylii ARANHA, wygłoszone przez radio z własnej "Fazendy" /majątku" pod Sao Paulo, że Brazylija jest skłonna "odnowić" stosunki z Rosją, nastawiło całą namiętność polityczną Brazylijan w tym kierunku. Z punktu więc polityki wewnętrznej osiągnęło ono w pełni swój cel, odwracając zainteresowanie od zagadnień wewnętrznych i dając pole do "marzeń na przyszłość", które jednak z czasem mogą się okazać groźne dla Brazylii. W chwili jednak obecnej, na tle stosunków wewnętrznych jest to bezwzględnie doraźny sukces osobisty ARANHA.

Według informacji z kilku źródeł należy się spodziewać, że Brazylija nawiąże stosunki dyplomatyczne z Sowietami w ciągu 2 do 5 miesięcy.

Nawiązanie stosunków z Sowietami będzie zmianą ideologii politycznej Brazylii. Przez 26 lat broniła się Brazylija przeciw temu, stojąc na platformie tez RUY BARBOSY o poszanowaniu praw małych narodów i o równości każdego z państw w polityce międzynarodowej. Z chwilą wejścia w stosunki z Rosją Sowiecką zrywa z tą zasadą.

Na stosunek do Polski, do Polaków i do zagadnienia polskiego fakt nawiązania stosunków z Sowietami będzie kardynalnego znaczenia.

Kiedy był jeszcze w Rio de Janeiro ~~jeszcze~~ ambasador niemiecki - poseł polski był stale monitowany przez tego samego ARANHA za wystąpienia przeciwniemieckie Polaków i drastycznie przypominał mu, że "tylko korzysta z gościnności brazylijskiej".

Zrozumiałe jest wobec tego jaka będzie pozycja Poselstwa Polskiego, gdy z inicjatywy Oswaldo ARANHA poselstwo Sowieckie przybędzie do Rio de Janeiro.

Niespodziewanym swoim wystąpieniem ARANHA wygrał w obakamucionej "opinii brazylijskiej" dużą stawkę podupadającej / na skutek znanych powszechnie złośliwości i lukratywnych interesów w rodzaju współwłasności z większością domów gry i t.p./ już mocno popularności. Jednocześnie odseparował się od swoich kolegów w gabinecie i wygrał stawkę międzynarodowych ambicji VARGASA.

Minister ARANHA wytażnie prze par force do nawiązania stosunków z Sowietami. Poszedł nawet tak daleko, że ofiarował dla przyszłej ambasady sowieckiej na czas zagospodarowania się w Rio de Janeiro, jeden ze swych pałaców. /W Rio panuje ostry kryzys mieszkaniowy./

Drugą osobą, która również bardzo gwałtownie interweniuje w kierunku nawiązania stosunków jest rodzona córka prezydenta VARGASA - ALZIRA, żona interwentora /gubernatora/ stanu Rio de Janeiro AMARAL PEIXOTO.

Wzrastający z dnia na dzień kryzys ekonomiczny, nieprawdopodobna spekulacja na oczach wszystkich, niezrozumiały i katastrofalny wzrost cen produktów pierwszej potrzeby, braki żywnościowe,

naogół niczem niewytłomaczalne, - kryzys i chaos komunikacyjny - sprząają w wysokim stopniu propagandzie sowieckiej, która zrobiła - w oczach mas - z Rosji Sowieckiej jakiś raj, mlekiem i miodem płynący, przytulisko dla biednych i skrzywdzonych, ideał państwa ładu i postępu, oraz wolności osobistej i politycznej.

Nie dziwne więc, że przy takich nastrojach, podczas tak ostrych dolegliwości kryzysowych, przy tak widocznych powszechnie złodziejstwach i korupcji osób najwyższej postawionych, zakłamanie mas było niesłychanie łatwe. Niemądre tytuły depesz w gazetach, perfidne historyjki w licznych wydawnictwach obrazkowych, czytanych i "ogładanych" powszechnie nie tylko przez młodzież, niezliczone już obecnie wydawnictwa książkowe o Sowietach, skłaniające pod niebiosą zdobycze socjalne i gospodarcze ustroju sowieckiego, oraz przedstawiające Rosję jako kraj największych swobód politycznych i t.p., i t.p. zakłamały tak bardzo "szary tłum" brazylijski, że obecnie nawet mocna "kontra" nie pomoże. Na tej atmosferze więc "realni politycy" w rodzaju Osvaldo ARAHNA, czy ambitnej i nieprzebiegającej w środkach używanych dla kariery swego męża: ALZIRY VARGAS - PEIXOTO, wygrywają swoje stawki, nie rozumiejąc, czy niechcąc zrozumieć skutków swoich doraźnych "rozgrywek" personalnych.

Karmione literaturą pro-sowiecką i jeszcze bardziej zakłamaną od bezkrytycznych tłumów t.zw. "sfery intelektualne" oraz idące za nimi krok w krok koła urzędnicze, snobizują się w mówach i historycznych wystąpieniach pro-sowieckich. W radio, w teatrach, w kabaretach, na uroczystościach najmłodniejsze są pieśni rosyjskie, podczas karnawału największym powodzeniem cieszyły się pseudo-stroje "ludowe" rosyjskie i t.p..

Prasa w przytłaczającej większości podsyca te nastroje, a nawet via agencje jest głównym dystrybutorem sowieckiej propagandy. Bardzo charakterystyczne było zachowanie się prasy brazylijskiej podczas przejazdu przez Brazylię posła sowieckiego do Urugwaju - Siergieja Aleksiejewicza ORŁOWA.

Siergiej Aleksiejewicz ORŁOW /lat 48/ z żoną Margaritą /lat 43/ i córkami Tatianą /lat 23/ i Ludmiłą /lat 16/ przelatywał przez Rio de Janeiro w dniu 29 lutego 1944 r., linią Pan Air z Miami do Montevideo.

W Rio de Janeiro zatrzymał się w hotelu "GLORIA" i natychmiast udzielił wywiadu prasie, która nieograniczając się na tym ocenianym przez DIP /Dep. Prasy i Prop./ wywiadzie, przez cały tydzień karmiła czytelników najszczegółowszymi opisami zwyczajów, wyglądu i "zdumiewającej inteligencji" posła sowieckiego i jego córek". Na lotnisku w Rio de Janeiro witali ORŁOWA: pierwszy sekretarz Ambasady Urugwaju, attache wojskowy i morski ambasady Urugwaju, oraz Vladimir NOSEK - poseł czesko-słowacki /charge d'affaire/. Poza tym był jeszcze obecny Elin O'SHAUGHNESSY trzeci sekretarz ambasady USA.

W parę dni potem poseł ORŁOW udzielił innego jeszcze wywiadu prasie w Porto Alegre, oświadczając między innymi, że jego zdaniem mianowanie jego do Montevideo jest początkiem nawiązania stosunków dyplomatycznych Sowietów z wszystkimi republikami południowo-amerykańskimi. On sam jest tego oddawna gorącym zwolennikiem jako były szef wydziału południowo-amerykańskiego w Komisarjacie Spraw Zagranicznych. Powinni też Brazylijanie wiedzieć, że w 19 republikach sowieckich Brazylia jest lepiej znana niż Sowiety w Brazylii.

Wywiady te wzmogły i tak już przyjazną atmosferę do rozmów sowiecko- brazylijskich i ułatwiły pracę ARANHA wobec VARGASA i wciąż jeszcze nieprzejednanego wojska.

Jak widać osobiste rozgrywki ARANHA i Alziry PEIXOTO idą nie tylko w kierunku międzynarodowej zmiany "ideologii Brazylii", lecz będą w konsekwencji miały głęboki skutek na wewnętrzne ukształtowanie się stosunków w Brazylii, niekoniecznie po linii tych krótkowzrocznych, personalnych polityków;.

W kołach wojskowych zapanował wielki niepokój w związku z rozgrywkami sowieckimi czynników cywilnych. Wojskowi /oficerowie/ przeświadczeni są, że na wypadek opanowania władzy przez brazylijską "komunę" dojdą do głosu murzyni z "morros" /przedmieścia, lub wzgórza w środku miasta Rio de Janeiro, pokryte chatkami z najczarniejszą nędzą murzyńską/, dla których wrogiem jest każdy kto żyje na jakiegokolwiek stopie życiowej bez względu na rasę, narodowość czy przekonania polityczne, czy społeczne.

Pomimo tego przeświadczenia i pomimo zdecydowanych wypowiedzi przeciw-sowieckich wojsko nie ma dosyć wpływów, aby powstrzymać niepożądany dla się zbrojnych bieg wypadków.

Tymczasem propaganda sowiecka wdziera się do samego wojska, t.j. narazie do biur wojskowych. Szereg urzędników tych biur manifestacyjnie kładzie na biurkach wydawnictwa o Rosji Sowieckiej i wypowiada się znacznie "swobodniej" w tej materii niż przedtem.

To też na tym tle dość blado wyglądają przygotowania i rozpracowania przeciw-komunistyczne robione przez Wojsko i Policję.

Brazylia śledzi obecnie sytuację w Argentynie ze zrozumiałym zainteresowaniem nie pozbawionym jednak pewnej satysfakcji.

Należy przypuszczać, że Brazylia zerwie z Argentyną stosunki dyplomatyczne, o ile oczywiście w Argentynie znowu nie nastąpi jakiś gwałtowny przewrót.

W dniu 4 marca urzędnicy ambasady argentyńskiej w Rio de Janeiro zaczęli pakować rzeczy i papiery służbowe. Wieczorem tegoż dnia nadeszły jakieś depesze z Bs.Aires, odkładające natychmiastowy wyjazd. Decyzja ta była przyjęta przez personel ambasady z widocznym zadowoleniem.

Zarówno wojsko brazylijskie, jak i masy przyjęły nowy zwrot "kontr-rewolucyjny" w Argentynie bez zdziwienia, ponieważ nigdy tu nie wierzono w szczerą pro-aliancką zmianę w sąsiedniej republice. Pomimo "pro-alianckich" nastrojów mas brazylijskich, istnieje ogólna opinia, że lepiej aby Argentyna pozostała "niepewna", niż aby strumień pomocy amerykańskiej miał się skierować w kierunku Argentyny.

Po zerwaniu RAMIREZA z "osią" w brazylijskich sferach gospodarczych zapanowała konsternacja wywołana obawą porzucenia Brazylii przez USA, w sensie inwestycji gospodarczych. Wojsko kładzie zaś nie kryło swych obaw, że Argentyna "może wystąpić przeciw Brazylii przy pomocy sprzymierzonych". To też putsch generała FARRELA przyjęto z żelaznym zadowoleniem i czemś w rodzaju ulgi.

W brazylijskim Ministerstwie Lotnictwa istnieje przekonanie, że USA postanowiły "skończyć" z Argentyną. Wywiad lotniczy brazylijski doniósł, że brazylijskie patrole lotnicze zameldowały, że wzdłuż wybrzeża Brazylii w dn. 5 marca pod Recife /z północy na południe idą 2 lotniskowce USA., z odpowiednią eskortą krążow-

ników i kontr-torpedowców. W Ministerstwie Lotnictwa przypuszczają że są to siły USA dla interwencji ewentualnej w Argentynie.

Również pewnym jest, że Brazylia czyni poważne przygotowania na wypadek interwencji w Argentynie.

Garnizony skoncentrowanych wojsk na granicy Argentyny otrzymają rozkazy pogotowia, a sztaby wojskowy, morski i lotniczy opracowują plany.

Według informacji posiadanych przez Placówkę, Brazylia zawarła "ciche" porozumienie z rewolucyjnym rządem Boliwii, normalizujące stosunki, pomimo, że oficjalne stosunki te są "zawieszone".

Minister boliwijski, jak również minister brazylijski w La Paz nie opuścili swych stanowisk i właściwie niezmieniło się.

W brazylijskich kołach politycznych i wojskowych twierdzi się, że nie nawiązywanie stosunków z obecnym rządem boliwijskim przez USA i wymaganie przez to państwo "solidarności amerykańskiej" jest dyktowane czystym egoizmem USA licznych interesów kapitałistycznych, ulokowanych w Boliwii i "nie ma nic wspólnego z wysiłkiem wojennym". Brazylia rzekomo jedynie pod naciskiem amerykańskim dotąd nie nawiązała stosunków oficjalnych z nowym rządem Boliwii.

II. KŁOPOTY WEWNĘTRZNE BRAZYLII.

Nastąpił w ciągu lutego dalszy wzrost cen od 20 do 40%. Owoc, jarzyny podskoczyły o 25%, a ponieważ jest ich katastrofalny brak w miastach więc zostały zwolnione z cen przymusowych. Rezultatem jest orgia spekulacyjna i znikanie jarzyn z rynku, jednocześnie daje się we znaki ludności miejskiej zupełny brak okresami pewnych produktów.

I tak w lutym w Rio de Janeiro zabrakło trzykrotnie na przeciąg dających dni, mięsa i nie można go było dostać za żadne pieniądze. Później znów nagle niema jaj, albo co gorsza, feijao /czarnej fasoli/, będącej pożywieniem podstawowym biednej ludności.

Na tym tle odbywają się istne orgie spekulacyjne, które nie są albo wcale karane, albo niezwykle łagodnie.

Istniejący już i takostry kryzys komunikacyjny pogłębiany został szeregiem katastrof żywiołowych.

Na kolei Central do Brasil, łączącej 2 największe stany Sao Paulo i Minas Gerais ze stolicą /zaplecze gospodarcze Rio de Janeiro/ zawalił się całkowicie tunel w górach Serra do Mar. Przez dwa tygodnie ruch kolejowy na tej jedynej linii, łączącej całe zaplecze gospodarcze Brazylii ze stolicą, zamarł zupełnie. Obecnie istnieje ruch pasażerski z dwukrotnym przesiadaniem i dojazdami autobusami i kolejką wąskotorową. Ruch towarowy nie istnieje wcale.

Nadomiar złego, w ciągu lutego i do tej pory padały w centralnej Brazylii olbrzymie deszcze tropikalne, powodując nagłe powodzie. W jednej z takich gwałtownych burz został zerwany most na drodze automobilowej łączącej Rio de Janeiro z Sao Paulo, oraz woda wyrwała w górach zbocze razem z drogą na przestrzeni 2 kilometrów.

Przez 3 dni Rio de Janeiro było "całkowicie odcięte od świata". Obecnie ruch wznowiono, lecz z przesiadaniem "dla

pasażerów z lekkimi walizkami". Oczywiście samochody ciężarowe mają jeszcze drogę zamkniętą.

W momentach katastrof "żywiłkowych", zagrażających wygłodzeniem zupełnym stolicy władze brazylijskie wykazały krańcową nieudolność. Zdaniem ekspertów amerykańskich uszkodzenia na Central do Brazil dałyby się już dawno prowizorycznie naprawić, gdyby nie nieudolność władz i chaos sprzecznych zarządzeń.

O zupełnym chaosie świadczy fakt następujący:

Na stacji kolejowej Central do Brasil z drugiej strony zawałonego tunelu, oś strony Sao Paulo, pod którym są prawie wszystkie rzeźnie, zaopatrujące Rio de Janeiro w mięso, nagromadziło się kilkanaście wagonów mięsa w oczekiwaniu na otwarcie tunelu. Ponieważ mięso to zaczęło psuć się, więc firma chcąc uratować co się da dla siebie i dla stale pozbawionego mięsa Rio de Janeiro, z jednej strony w Rio de Janeiro zmobilizowała kilkanaście samochodów ciężarowych od hurtowych odbiorców z Rio, a z drugiej strony ze swych zakładów pod Sao Paulo wysłała stu kilkunastu robotników, specjalistów mięsnych aby ci podcinałi nadpsute połacie, uratowali co się da i zakładowali na samochody, wysłane z Rio.

Doraźną "akcją ratowniczą przy tunelu" dowodził jakiś major brazylijski. Kiedy samochody przybyły na miejsce major ów poprostu zarekwizował je do wożenia ziemi, a przybyłych z pod Sao Paulo robotników mięsnych do kopania.

Pomimo gwałtownych protestów firmy, sytuacja taka trwała rzekomo parę dni. Mięso w wagonach na stacji zepsuło się kompletnie, rzeźnie pod Sao Paulo stanęły z braku ~~przez~~ rąk do pracy, Rio de Janeiro nie miało mięsa, a tunel dotąd jeszcze nie naprawiony i uszkodzenie okazało się tak duże, że nie przewiduje się jego otwarcia w czasie najbliższym.

Podczas robót ratowniczych przy tunelu Central do Brasil, oraz podczas katastrof /wybuchy/ w porcie w Recife - władze zmilitaryzowały prace, co jest pewną nowością w Brazylii. Wprawdzie dodało to energii i organizacyjnej sprawności samej akcji, lecz organizowane zbyt pośpiesznie, niefachowo i improwizacyjnie w rezultacie mało przyniosło pożytku, doprowadzając natomiast do niezadowolenia, a nawet zaburzeń.

Przed dwoma tygodniami na tle tych niezadowoleń /robotnicy spędzeni do robót siłą, często oderwani od swych właściwych warsztatów pracy / doszło do krwawych rozruchów robotniczych przy tunelu, tłumionych siłą przez sprowadzoną z Rio "Policia Especial".

Również rzekomo w Recife na północy doszło do krwawych rozruchów robotniczych.

III. SPRAWY POLSKIE

Mowa Churchill'a wywołała duże wrażenie nie tylko wśród Polaków.

Mowę przyjęto jako dowód słabości Wielkiej Brytanii i siły Sowietów i komuny. Ocena wśród sfer politycznych brazylijskich i obcych naogół ujemna. Charakterystyczne zaś, że w centrum roboty komunistycznej w Sao Paulo, sympatycy sowieccy i działacze prokomunistyczni przyjęli to przemówienie wprawdzie z aprobatą, lecz pogardliwie i lekceważąco.

Istnieje zaś poważne zaniepokojenie w kołach kapitalistycznych. Panuje powszechna opinia i obawa czy można "inwestować na dłuższą metę". Pośród ostrożnych i "dobrze poinformowanych" dają

się zauważyć pierwsze tendencje odwrotu i wahania czyby nie wynieść się z Brazylii zawczasu. Między innymi rozważa tę możliwość nasza polska arystokracja.

Wśród Polaków panuje powszechny upadek ducha, zwłaszcza w grupie ~~xxx~~ uchodźców, to jest Polaków "emigracji wojennej", której opinie i wyskoki są często wręcz defetystyczne, a w godzinie próby okazało się, że szczerych patriotów stojących na stanowisku interesu narodowego, można właściwie policzyć na palcach.

Jaskrawo odcina się od tego płaskiego i naogół nikczemnego pesymizmu postawa wychodźstwa "emigracji starej", złożonej przecież w przytłaczającej większości z ludzi prostych /robotników, rzemieślników, chłopów-kolonistów i ćwierć-inteligencji/. Można w większości określić nastrój tej części Polonii jako "dobry" i charakteryzujący się powiedzeniem jednego z ochotników: "przeżyliśmy już nad nami wiele złych wypadków i chwil, przeminą i te".

Ciekawa jest reakcja Komisji Prawniczej Interamerykańskiej /dawnej "Komisji Neutralności/" na mowę Churchill'a. Mowę tę referował na ostatnim posiedzeniu dr.FENWICK, prezes tej komisji i delegat USA.

Oświadczył on, podczas swego referatu, że mowa Churchill'a jest dla niego katastrofalna, że przekreśla ten punkt Karty Atlantyckiej, w której mowa jest o bezpieczeństwie zbiorowym, wprowadzając na to miejsce bezpieczeństwo indywidualne przez oddanie części Polski partnerowi silniejszemu dla jego strategicznego bezpieczeństwa. "W ten sposób" - mówił Pan FENWICK zwracając się do delegata brazylijskiego - "Stany Zjednoczone w pewnej chwili mogą oświadczyć, że dla ich bezpieczeństwa strategicznego jest konieczne pozostawienie w rękach amerykańskich brazylijskiej bazy w ... Natalu".

Referat dr.FENWICKA zrobił wielkie wrażenie, lecz oczywiście DIP nie zgodził się na jego opublikowanie.

Niemcy siedzą cicho ze źle ukrywaną "schaden-freude". Natomiast komuna rozwija wśród Polonii coraz bardziej zdecydowaną propagandę "pro-Wasilewską",

Żydzi prawie wyłącznie stali się prosowieccy. Nieliczne "zaasymilowane niedobitki intelektualne" przeżywają fazę "wątpiącą" i oni to są najbardziej beznadziejnie-rozkładającym elementem.

W tej atmosferze należy podziwiać niezłomnego ducha "starej Polonii" i jej wiarę.